Nr 275 Kraków, Czwartek dnia 2 Grudnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 3 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF BOGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przeciw Gautschowi i za Gautschem.

Miłe i sympatyczne wrażenie wywrzeć musiał wszędzie otwarty i uczciwy artykuł *Czasu* ze środy. Z prawdziwą pociechą i zupełnie szczerem zadowoleniem zaznaczamy, że najdawniejszy i najpoważniejszy dziennik polski, który niestety tak zbyt często staje w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistą opinją zdrowego ogółu, tym razem, po krótkim namyśle i wahaniu w chwili tak niesłychanie ważnej dla naszej w państwie polityki, zajął stanowisko godne kierującego organu prasy polskiej.

Redakcja *Czasu* stwierdza przedewszystkiem, że gabinet Gautscha jest sukcesem żywiołów terroryzmu i anarchji i że wstępne czynności gabinetu (wypuszczenie Wolfa, oraz ogłaszanie przez policjantów dymisji hr. Badeniego) budzą nieufność do nowego rządu. Dalej zaznacza *Czas*, że Koło polskie zespoliło się solidarnością interesów narodowych i autonomicznych z Czechami, a znów wspólnością zasad religijnych i społecznych ze stronnictwem katolickiem i że te dwa związki na każdą ewentualność nie powinny się rozluźniać, lecz owszem silniej zadzierzgnąć. Koło polskie nie może się [illegible] solidarnej obrony dla współplemieńców, a żywioły narodowe i autonomiczne odzyskać winny utraconą atrybucję wyborów pośrednich ze Sejmów krajowych do centralnego parlamentu. *Czas* pisze; „Jutro mogą znów powstać próby kompromisów. chcących przerzucić punkt ciężkości ku lewicy. Długoletnie doświadczenia i ważniejsze od doświadczeń zasady, chronić winny reprezentację naszego kraju od podobnych pokus. Na gruncie zasad katolickich ze sztandarem praw narodowych śmiało Koło polskie oczekiwać może przeobrażeń wypadków. Ewentualność opozycji przyjmujemy bez obawy, owszem w przekonaniu, że zbyt długo ciężyła na Kole polskiem odpowiedzialność za zmieniające się systemy i próby. Zgubną byłaby połowiczność, zgubną taktyka ewolucji z jednego kierunku w inny i łatwych kompromisów. Czas oportunizmu minął“.

Są to słowa rozumne, płynące z głębi przekonania i przyklaskujemy im najserdeczniej, tem bardziej, że leży przed nami inny dziennik, który polskość swoją nawet w tytule manifestuje i korzysta z każdej rocznicy, aby wyładowywać całe beczki patrjotycznych frazesów, — a który wobec tego co się dzieje w Wiedniu, zachowuje się wprost niegodnie z,— *Kurjerem lwowskim* nie po raz pierwszy już tworząc *par nobile fratrum*. Posłuchajmy co deputowany Rutowski pisze o dymisji hr. Badeniego: „Cechą chwili, jest uczucie ulgi. Odetchnęliśmy!“ „Hrabia Badeni nie umiał na czas odejść.“ „Wiedeń iluminowany jest prawie dziesiątkami tysięcy świateł (!!) zapalonych z radości, że nareszcie poszedł.“ „Rząd, który się nosił tak hardo, jakżeby się czuł namaszczeńcem i mężem przeznaczenia, a przez pochlebców zwał się mężem żelaznej ręki, wydał rozporządzenia językowe jako kapitulację przed terroryzmem szowinizmu czeskiego!!!“ Ministerstwu Gautscha ma p. Rutowski tylko to jedno do zarzucenia, że w niem nie ma Rutowskiego, czyli, jak się eufonicznie wyraża, że jest to ministerstwo urzędnicze, a nie parlamentarne. Ale zresztą w nadziei, że Gautsch zrobi miejsce w najbliższej przyszłości parlamentarzystom najwięcej do pacyfikacji skłonnnym, odradza Kołu polskiemu „politykę *ab irato*, któraby marnowała resztę sił“ — i nadzieję tek. „Po doświadczeniu i starej tradycji Koła nie należy się chyba obawiać: niechęci i uprzedzenia się z góry do nowego gabinetu.“ „Koło potrzebuje kąpieli z krynicy zasad“ — czytaj oczywiście: posad! Imieniem Koła oświadcza dep. Rutowski, że uchwali Gautschowi prowizorjum ugodowe, że „pomoże mu szczerze w w robocie nad ratowaniem parlamentarnych i konstytucyjnych wolności (!!) i że „w usiłowaniach pacyfikacyjnych (!?) pójdzie mu na rękę..,“ Doprawdy, wprost przechodzi wyobrażenie, że takie rzeczy śmie pisać członek parlamentarnej komisji Koła polskiego. Czyż jego koledzy nie umieją mu w sposób energiczny dać do zrozumienia, że jest pewna granica ich cierpliwości, równie jak jest pewna granica przyzwoitości w polowaniu za teką, którą raczy rzucić niemiecki minister. My rozumiemy to dobrze, że nadeszła teraz upragniona właśnie oddawna chwila, do której dążyły wszystkie sieci intryg polityki p. Rutowskiego i że jeszcze trudno teraz wyrzec się zrywania owoców drzewa, które sam sadził; ale też ci, co mają obowiązek czuwać nad godnością Koła polskiego, winni go do tego wyrzeczenia się zmusić.

Inna rzecz z redakcją *Słowa Polskiego*, jako taką, która stawia w nrze 280 program modyfikacji rozporządzeń językowych, a więc zerwania z partją czeską i połączenia się z polakożerczymi Niemcami z liberalnej wiernokonstytucyjnej większej własności. Redakcji wolno mieć swoje własne zdanie: odpowiedzialna jest za nie tylko przed swojem sumieniem i przed swoimi czytelnikami. Co mówi sumienie redaktorów *Słowa Polskiego* — nie wiemy, nie umiemy po angielsku. Tego jednak jesteśmy pewni, że wśród czytelników *Słowa* wzbudzić się musi koniecznie żywe i głębokie oburzenie, którego nie zatrą fajerwerki patrjotycznych wykrzykników z okazji listopadowej rocznicy. Prawdziwy patrjotyzm nie polega na tem, aby wiecznie łkać i kwilić nad przeszłością. Życie ma obowiązki poważniejsze niż wieczna sentymentalna wędrówka po grobach. Prawdziwym patrjotyzmem jest: mieć zawsze na oku teraźniejszość i przyszłość idei narodowej i bronić niewzruszenie narodowej godności.

Nietylko zaś godność, ale wprost interes nakazuje nam dzisiaj zespolić się ścisłym braterskim sojuszem z Czechami i południową Słowiańczyzną i całą wspólną siłą obalając gabinet Gautscha, obalić reprezentowaną przez niego ideję hegomonji niemieckiej. Udowadniać tego bliżej niewarto, bo prócz żydów w Kole polskiem i poza Kołem polskiem, prócz pp. Madeyskiego, Rutowskiego i Lewickiego i prócz lwowskich Anglików ze *Słowa Polskiego*, niema chyba dzisiaj w kraju nikogo, ktoby miał pod tym względem jakiekolwiek wątpliwości. Nie traćmy też ani chwili nadzieji, że Koło polskie, którego pierwsze kroki wobec gabinetu Gautscha są pochwały godne, nie da się sprowadzić z drogi wybakierowanym umysłom i marnym charakterom polityczynym.

Przykre światło.

Wiedeń 30 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(δ) Mgły zasłaniające nieprzejrzystą powłoką położenie po zajęciu miejsca hr. Badeniego przez Gautscha, zaczynają się pomału rozsuwać przynajmniej o tyle, iż dziś już „zrobiła się“ — jak mówi poeta — „słońcu szpara“. Wprawdzie mała tylko „szpara“, ale nie mniej przeto uwidoczniająca dwa bardzo doniosłe fakty. Oto po pierwsze wyłoniło się utworzone wczoraj późno w nocy nowe ministerjum Gautscha, złożone z samych niemieckich urzędników (Böhm-Bawerk, Körber, Latour, Wittek, Byland-Rhadt z przyjętym w inwentarzu jenerałem Welsersheimbem) —**bez ministra dla Galicji**. Hr. Piniński zaproszony przez Gautscha do wstąpienia do jego gabinetu, odmówił grzecznie, lecz nie mniej stanowczo, uzasadniając rekuzę, jak należało, tem, że Koło polskie nie znając programu nowego gabinetu, nie może w nim brać udziału. Pokusę przyciągnienia Koła tym sposobem do żłobu rządowego odparto. Po drugie prawica przedsięwzięła koncentrację strategiczną, zszykowawszy się w jeden zwarty zastęp solidarny. To jeszcze bardziej pocieszający objaw, bo nadający odmowie hr. Pinińskiego doniosłą podstawę zasadniczą. Wobec rządu po dzisiejszych uchwałach komisyj parlamentarnych prawicy, nie istnieją poszczególne stronnictwa i kluby prawicy, lecz tylko prawica cała, solidarnie dążąca do urzeczywistnienia zasad wypowiedzianych w adresie, jak to wyraźnie orzeka dziś wydany wspólny komunikat jej komisyj parlamentarnych.

Gautschowi odcięto zatem jednym zamachem możność stawiania pułapek poszczególnym stronnictwom i wodzenia ich na pokuszenie, skoro wspomniany komunikat podnosi wyraźnie, iż parlamentarne komisje uchwaliły „jednogłośnie“, iż „na wypadek jakichkolwiek rokowań“, te mogą być prowadzone „tylko przez urzędowe przedstawicielstwo prawicy (ściślejszy komitet komisyj parlamentarnych) w myśl statutu organizacyjnego“. Prawica stoi zatem w zwartym szeregu w sile 210—212 posłów (bez tyrolskiej grupy Dipaulego) gotowa w danym razie użyczyć pomocy rządowi albo zwrócić się przeciw niemu. Ostatnie jest prawie koniecznością i prawdopodobnie przyjdzie do tego, bo już sam skład nowego gabinetu wskazuje dość wyraźnie na to, iż Gautsch przechyla się do Niemców i pragnie przyciągnąć do siebie lewicę.

Ale nieszczęsne „interesy państwowe“, „wzgląd na mocarstwowe stanowisko monarchji“, „konieczności państwowe“ i jak tam brzmią znane frazesy zbyt wysokiej i przemądrej naszej polityki starego stylu, mącą pod tym względem pojęcia, udzielając się sojusznikom na całej prawicy.

Dlaczego nie mamy brać przykładu z Niemców, którzy wyraźnie głoszą, iż bliższą jest im koszula (własna narodowość), aniżeli żupan państwowy. Zespoleni z Słowianami możemy śmiało wyzwać Germanję w szranki, a jeśli Niemcy nie znoszą „słowiańskiej przewagi“, „rządów polskich“, czy jak tam oni zowią równouprawnienie narodowe, to dlaczegóż my jak woły mamy znosić jarzmo niemieckie. Hańbą byłoby popierać rząd, złożony z samych urzędników niemieckich, który sam przez się jest już prowokacją przeważającej większości słowiańskiej w Austrji. Tylko ramię do ramienia, z braterską szczerą miłością, a silnej lipy słowiańskiej ani nawet nie poruszy, chociażby nie wiem jak wściekły wicher giermański. Niszczono nas samopas chodzących już przed lat tysiącem, a ta wielka nauka z odległej przeszłości ludów słowiańskich jest i dziś aktualną, w niej bowiem zawarty jest talizman życia i rozwoju narodowego. Orły, sokoły słowiańskie razem w lot, a naprzód, przed wami musi pierzchnąć ćma nietoperzów niemieckich, tylko razem, bo w zbiorowości naszej tkwi siła żywiołowa, mogąca zawładnać światem.

Nowiny rolnicze.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ze wsi.

Jakkolwiek życzenia moje wyrażone przy końcu zeszłomiesięcznych nowin nie zupełnie się ziściły, to jednak przyznać należy, że listopad był dla nas nadzwyczajnie pobłażliwym. Pominąwszy kilkudniowe przymrozki, które orki wstrzymały, reszta miesiąca była sucha i pogodna i pozwoliła pokończyć roboty. wstrzymane i opóźnione ciągłemi słotami, trwającemi przez całe prawie lato. Wielu jest jeszcze niestety rolników, którym się zdaje, że jak w jesieni zasieją, wybiorą ziemniaki i buraki, sprzątną kapusty i inne warzywo, to i na tem ukończona wszelka jesienna w gospodarstwie robota, nie wiedząc, że je-

sienne właśnie uprawy, to podstawa i pierwszy warunek dobrego żniwa jaiego. Wszelkie pola pod owsy, jęczmiona powinny być w jesieni pod siew głęboko zorane, tak iż na wiosnę tylko brona i eksterpator uprawy dokończyć powinny. Podwójne stąd powstają korzyści; nasamprzód ziemia im głębiej na zimę zorana, tem głębiej przemarznie, tem głębsze pootwierają się pory, tem więcej ułatwi się ciepłu i powietrzu nieocenione ich działania, polegające na rozkładaniu czynników pożywczych dla roślin. Dalej ziemia nie orana na wiosnę, zatrzyma łatwiej w sobie nagromadzoną przez zimę wilgoć, która w razie wiosennej suszy, odda roślinie wielkie usługi. Jedyny wyjątek w tym względzie stanowić mogą role ciężkie, a mianowicie zlewające się gliny, które na wiosnę zwłaszcza przy nadmiernej wilgoci, powinny być orane, jakkolwiek i tu kilkurazowe eksterpatorowanie doskonałe może oddać usługi. Dopiero wszystkie pokończywszy orki pod jarzyny, powinien się rolnik zabrać do wywożenia i przyorywania nawozów.

Wskutek nadmiernej wilgoci tegorocznej, ziemniaki źle się przechowują. Gdzie niema fabryk do natychmiastowej przeróbki, robi przechowanie ziemniaków w większych ilościach rolnikowi wielki kłopot. Piwnice mogą służyć tylko dla poratowania mniejszych partyj, lecz gdzie się już na tysiące cetnarów liczyć poczyna, tam trzeba uciekać się do kopców, które też, moim zdaniem, są najodpowiedniejszym sposobem przechowywania ziemniaków.

Usypuje się więc na ugładzonej powierzchni kopiec, czyli wał, co najwyżej u dołu 2 metry szeroki i jeden metr w środku trójkąta wysoki, długi do woli. Ten kopiec okłada się najprzód słomą a potem ziemią, lecz tylko tak cienko, aby woda deszczowa przez okrycie to nie mogła przesiąknąć i przemoczyć ziemniaków. Tak przykryte kopce powinny pozostać mniej więcej do końca października, a dopiero potem, kiedy nadchodzi obawa silniejszych mrozów, okrywa się kopiec jeszcze raz słomą i ziemią, lecz już w grubszych warstwach. Otworów w kopcach, tak zwanych dymników, robić nie należy, gdyż do tych właśnie otworów gromadzi się wszelka w kopcu powstała para i ciepło, i te właśnie czynniki skoncentrowane w jedno miejsce rozkładają ziemniaki, które też właśnie najczęściej przy tych czynnikach gnić poczynają. Gdy dymników nie ma, a ziemniaki przez pierwsze tygodnie cienko są pokryte, natenczas mają czas wyparować, a choćby jeszcze i dalej parowały, to te resztki pary rozłożą stę równo w całym kopcu i nic a nic ziemniakom nie zaszkodzą. Jeżeli dalej, tak przykryte kopce ustrzedz zdołamy przed myszami, aby dziur nie robiły, przez które ziemniaki namarznąć mogą, możemy być pewni, iż ziemniaki przechowają się nadzwyczajnie dobrze. Nie widziałem jeszcze piwnicy, któraby zdołała wytrzymać konkurencję z tym sposobem przechowywania ziemniaków. Jedyna szkoda, że ta recepta jest już na ten rok musztardą po objedzie.

Patent na skończonego gospodarza rolnika już dawno wyskoczył z swych starych prymitywnych ram. Angielscy, francuscy a w ostatnim czasie głównie niemieccy uczeni, włączyli tyle nowych gałęzi wiedzy w program naukowy, że mało prawie jest czasu na akademiach i uniwersytetach, aby się z wszystkiemi gałęziami wiedzy należycie obznajomić, i wytworzyć ze wszystkich tych gałęzi ten skończony harmonijny całokształt, który dopiero daje patent na fachowego agronoma. I na tem polu kraj nasz spieszy za postępem. Mamy wyższe i niższe szkoły i akademje, które kształcą rok rocznie całe zastępy rolników podług dzisiejszych wymagań, kraj łoży coraz to więcej na zdolnych profesorów, którzyby umieli młode pokolenie we wszelkich kierunkach na prawdziwie fachowych rolników wykształcić, no ale to nie dosyć.

Nauka rolnictwa, a mianowicie chemja, fizjologja, bakterjologja, nauka leczenia zwierząt, tak szalone robi postępy, że kto chce jej dotrzymać kroku, ten musi po wyjściu z uniwersytetu czy ze szkoły rolniczej ciągle uczyć się i kształcić. Kto tego nie robi, ten nietylko w krótkim czasie pozapomina czego się nauczył, ale nowe badania, ktore co chwila więcej światła wprowadzają w ciemne i zagadkowe prawa natury, w krótkim czasie tak przeistaczają barwę całej tej nauki, że ten fachowy ukończony agronom jeżeli krok w krok nie śledzi badań i prac uczonych, znajdzie się po kilku latach w nowym nieznanym sobie świecie, wobec nowych teoryj i zagadnień, których już nie pojmie, nie zbrata się z niemi, i jako obce sobie i niepokrewne pozostawi na boku. Obok uniwersytetów, wyższych i niższych szkół fachowych, potrzeba koniecznie i fachowej prasy, któraby była spójnią pomiędzy uczonym profesorem, a dawnym jego uczniem, obecnym praktycznym rolnikiem, potrzeba gazety choćby tygodniowej, w którejby i uczeni ogłaszać mogli wyniki swych prac, a rolnicy mogli się porozumiewać tak ze swemi dawnymi profesorami jako i między sobą, dając sobie nawzajem praktyczne rady.

Przypatrzmy się jednak jak jest obecnie.

Znając najlepiej stosunki w kraju zachodnim, pozwolę sobie głównie pod skalpel krytyczny wziąć naszą pracę fachową, której jedynym przedstawicielem jest nasz kochany Benjaminek, *Tygodnik rolniczy*. Zobaczmy co on zawiera. Na pierwszych trzech a czasem czterech stronicach znajdzie czytelnik, wierny i dosłowny protokół posiedzeń komitetowych, centralnych i okręgowych, bez względu, czy one ciekawe czy nieciekawe zawierają sprawy. Są tam czasem nadzwyczajne kwestje ekonomiczne wielkiego stylu, omawiane z zapałem wartym mniejszej i lokalnej sprawy, a są tam i czasem niewinne kwiatki obstrukcji wobec już dawno obrobionych i ukartowanych rządowych rozporządzeń jak naprzykład ustawy podatkowej. Rubryka ta służy nie do pouczania ludzi, lecz więcej do zadrukowania trzech czwartych czystego papieru.

Przychodzą „Rozmaitości“. Z nich dowie się czytelnik czy maszyna do dojenia krów „Thistle“ jest dobrą czy nie. Już mniejsza, że to naprzykład w kraju nikogo nie obchodzi, ale wiadomości te zaczerpnięte są z gazety miemieckiej, w której obecnie odbywa się li tylko konkurencyjna a nie zasadnicza walka. Gdyby szanowny redaktor był wziął zamiast Nr. 92. Nr 93 niemieckiej *Landwirtschaftliche Presse*, byłby nam tak samo mógł donieść, że „Thistle“ jest ostatniem słowem mechanizmu, zastosowanego do dojenia. Dalej przyniosły nam niedawno „Rozmaitości“ nadzwyczaj sensacyjną i miłą dla ucha wiadomość.

Otóż dowiadujemy się, że pszeniczna konkurencja amerykańska niebawem ustanie, gdyż Ameryka skierowała swe kroki eksportowe do Chin i Japonii, a nawet Węgry pójdą za jej przykładem. Cieszmy się bo Galicja będzie już może na przyszły rok prawdziwem Eldorado dla rolników. Takie nadzwyczajne rzeczy przynosi nam nasz organ fachowy, ale posłuchajmy czego drukować niechce, uważając sprawy o których opowiem za zupełnie wyczerpane i dawno, dokładnie w tygodniku omówione. Otóż w odpowiedziach od Redakcji odpowiada organ nasz jakiemuś panu T. Z. z Poznania iż artykułu jego o żużlach Thomasa przyjąć nie może, gdyż kwestja ta już dokładnie, dawno w gazecie opisaną została. Jakiego pojęcia p. T. Z. musiał nabrać o naszym organie? jakie nieszczęście, że naprzykład profesor Wagner nie czytuje „Tygodnika“ oszczędził by sobie bowiem wiele pracy, którą bezpotrzebnie używa nad dalszem badaniem tej właśnie kwestji.

I to wszystko i temu podobne, z wyjątkiem ogłoszeń kilku praktycznych prób ze sztucznymi nawozami, pochodzących od fakultetu rolniczego, z wyjątkiem jeszcze kilku artykułów jak n. p. „O drenarstwie“, które nawiasem mówiąc może za tendencyjnie *ad captandam benevolentiam* były napisane, stanowi strawę fachową dla kraju na wskróś rolniczego i to ma kształcić dalej tych co pokończyli Kraków, Dublany, a choćby tylko Czernichów.

Jakże się tu dziwić, iż przez całe lato niebo tak nad naszym Benjaminkiem płakało, iżeśmy go utulić nie mogli.

Lecz miejmy nadzieję, że się to wnet zmieni. Zwróćmy tylko uwagę centralnemu Towarzystwu rolniczemu na ten anachronizm, a to niewątpliwie zmieni złe, które koniecznie nie tylko naprawy, ale całkowitej reorganizacji potrzebuje. Komitet Towarzystwa centralnego rolniczego stworzy nam organ w którymby katedra i praktyczny rolnik głos mogli zabierać,

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (63)

Zbliżyliśmy się do niej. Podwórze było opuszczone. Wokół panowała cisza. Tymczasem nadszedł wieczór. Mrok zaczął zapadać. Gdzież się podzieli właściciele tej zagrody? Wszak nie było żadnych robót na zniszczonych polach. Czyż byli współwinnymi? Czy ich przekupiono lub wpłynięto na nich pogróżkami, może nawet przemocą. Nie dowiedziałem się o tem nigdy..

Kiedyśmy weszli na dziedziniec, jakaś dziewczyna zerwała się z kąta, patrząc na nas wzrokiem przerażonym. Szła naprzeciwko nas zalękniona i drżąca, czyniąc znaki pełne przerażenia. Następnie wyszeptała z trwogą:

— Oh!... Prusak!... Zabił ją.

— Kogo.

— Tę panią. Ona krzyczała. Ja się schowałam.

Gdy zaś rzuciliśmy się naprzód.

— Nie wchodźcie! Ona tam jest jeszcze.

W jaki sposób dotarliśmy do pokoju, w którym leżała Karolina? Kto drzwi nam otworzył, lub w jaki sposób one przed nami ustąpiły — do dziś dnia tego nie wiem. Zdaje mi się, że chata nie była zamknięta. Widok tylko, jaki się wówczas przed memi oczyma roztoczył, trwać będzie zawsze w mej pamięci. Straszna to, nigdy nie zapomniana była chwila! W rogu pokoju stało łóżko osłonięte podwójnemi adamaszkowemi, czerwonemi i białemi muślinowemi firankami. Opodal komoda z dwoma wazonami bukietów. Szczególną jest rzeczą, jak silnie utkwił w mej pamięci ten obraz zwyczajnej, banalnej dekoracji.

Na łóżku spostrzegłem Karolinę... na pierwszy rzut oka przekonałem się, że była już bez przytomności.

Przed okrągłem lustrem pokojowej toalety siedział człowiek w spodniach i butach wojskowych, lecz bez munduru, kręcąc długie, cienkie wąsy. Widziałem tylko twarz jego w lustrze, rękę, gładzącą wąsy... I co jeszcze przypadkowo wpadło mi w oczy, co jeszcze dziś stoi w mej pamięci, to jego szabla, oparta o krzesło. Opodal leżał także hełm jego wojskowy.

Usłyszał, żeśmy weszli, odwrócił się i powstał. Na ustach jego igrał uśmiech drwiący, złośliwy i cyniczny. Nie było znać śladu niepokoju lub strachu na jego obliczu.

To właśnie jego zachowanie się obudziło we mnie pierwsze podejrzenie, że właściciele tej wiejskiej zagrody byli współwinnymi dokonanej zbrodni. Widząc nasze bluzy i przebrania, mniemał, że to oni przyszli trochę za późno. Oto wszystko.

Jednakże widok mej twarzy, która, jak przypuszczam, musiała być straszna, zbił go z tropu. Zmarszczył brwi, postąpił krok naprzód i chwycił gorączkowym ruchem za szablę. Wyciągnąłem z zanadrza nabity rewolwer. Podniosłem rękę i pociągnąłem za cyngiel. Człowiek ten śmiertelnie ugodzony upadł, wywracając krzesło. Ręce jego z łoskotem opadły na ziemię. Widziałem tylko twarz, zeszpeconą kurczem śmierci i zbroczoną krwią.

Zwróciłem się do Cadiera.

— Spostrzegłem konia w stajni, opodal zaś pod szopą mały wózek. Biegnij spiesznie i zaprząż konia co rychło.

Ruchem machinalnym ukłonił mi się Cadier po wojskowemu, jak w kwaterze kiedy odbierał dzienne rozkazy. Przypominam sobie dokładnie ten jego ruch, dziwny w podobnych okolicznościach. W naszych chłopskich przebraniach mógłby się on był wydawać nawet komicznym, gdyby sytuacja sama nie była tak pełna grozy i nieszczęścia. Cadier wyszedł. Od chwili, gdyśmy weszli do chaty nie wymówił on ani słowa.

Okryłem, jak tylko mogłem najstaranniej w tak gwałtownym pośpiechu, Karolinę i ciągle nieprzytomną wziąłem ją na ręce i wyniosłem z chałupy.

Nie czułem wcale jej ciężaru, zapewne z przyczyny strasznego podniecenia, które dwoi także siły fizyczne.

Cadier tymczasem zaprzągł konia do wózka Umieściłem Karolinę w głębi, o ile mogłem, najwygodniej.

— Odwieź ją do nas — rzekłem do Cadiera (Pod słowami: „do nas“ miałem na myśli zagrodę, w której mi użyczono gościnnego schronienia). Ludzie ci, u których mieszkamy, są bezpieczni i uczciwi. Nie zdradzą nas z pewnością. Owszem dopomogą ci nawet do ucieczki, do ukrycia jej w bezpiecznem miejscu. Weźmiesz wszystkie moje pieniądze. Wiesz przecie gdzie się znajdują. Nie potrzebuję wyznaczać ci miejsca spotkania. Jeżeli jeden i drugi z nas wyjdzie z życiem, spotkamy się w szeregach armji pod murami Paryża.

Rozpacz odmalowała się w jego oczach.

— A ty, poruczniku? Czyż nie pozwolisz mi zostać przy sobie?

Odpowiedziałem mu krótko:

— Nie troszcz się o mnie. Słuchaj pilnie mych rozkazów. O tę kobietę idzie mi przedewszystkiem. Tak być powinno i tak być musi. Zabieraj się w tej chwili do drogi. Nie ma ani chwili do stracenia.

Zawahał się jeszcze chwilę. Ale pod wpływem mojego wzroku spuścił głowę i skierował się do wyjścia.

— Ale! czekaj jeszcze. Idź do pokoju i przynieś mi rewolwer, który tam pozostawiłem.

Nie chciałem tam wchodzić po raz drugi obawiałem się więcej widoku łóżka, jak... tego człowieka, którego zamordowałem.

Cadier nie wracał przez długą chwilę. Słyszałem wyraźnie bicie serca własnego. A przytem nagle owładnęła mną straszna, dręcząca, rozpaczna boleść. Obok mnie na wózku, nieprzytomna leżała kobieta, którą kochałem tak gorąco i szczerze.

Kiedy Cadier powrócił przyniósł ze sobą oprócz rewolweru kilka przedmiotów, mały pularesik i medaljon z łańcuszkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w którymby zdania i w teoretycznym i praktycznym kierunku zmieniać i ścierać się mogły, a organ taki wyjdzie na dobre całemu rolnictwu, pogrążonemu chwilowo w apatji i bezradności.

Wszyskie akademje, szkoły, bez pracy fachowej, nie przyniosą krajowi tych korzyści, jakichby się po nich spodziewać miał prawo. *W. S.*

Z KRAJU.

Żywiec d. 1 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Żyd i Rada gminna. — Usilna prośba.

Nad brzegiem wartkiej Soły, około trzy mile drogi za Żywcem w kierunku Zwardonia, leży otoczone dokoła górami miasteczko Milówka, a właściwie Miłówka. Miłówka dlatego, że w tych stronach odbywały się za czasów polskich wielkie polowania na które hr. Wielopolscy, dawni właściciele tej okolicy, zapraszali magnatów, a nawet królów polskich — a ponieważ i okolica tutaj piękna i łowy były obfite, przyjemnie i miło się polowało, dlatego miejscowość tę tak dla uroczego położenia, jak i dla miłych łowów Miłówką nazwano, co Niemcy na Milówkę zmienili.

Miasteczko to liczy przeszło $2^1/_2$ tysiąca mieszkańców, ma sąd, urząd podatkowy, kasę oszczędności, aptekę, stację kolejową w miejscu. Lud tutaj dosyć pracowity i dobrzeby się miał, bo zarobków ma dosyć, gdyby nie otoczyli go ze swą narzuconą opieką żydzi, o których już Seneka powiedział, że to „naród nędzny i zbrodniarski" — te pijawki naszego biednego ludu górskiego, które tuczą się jego krwawą pracą i ssą z niego jak pasożyty soki żywotne. Ciekawe są tu stosunki w Milówce, dzięki opiece naszych władz: starostwa i namiestnictwa, że zdaje się, jakoby się mieszkało w Palestynie nad Jordanem.

Jest tu żydek dosyć już w podeszłych leciech, mądry jak stary wróbel, a przebiegły i chytry jak stary lis, który całą Milówką trzęsie, przed którym wszystko drży i korzy się. Przed kilkunastu laty wybrano go zastępcą wójta, a ponieważ wójt był człowiekiem starym i niedołężnym, więc ten żyd był wójtem i wszystkiem. Nareszcie w roku 1893 skończyło się sześciolecie i zarządzono nowe wybory do rady gminnej, a lud stawił się do głosowania, chcąc zrzucić z siebie jarzmo żydowskie. Z wielką wprawdzie trudnością, lecz zwycięstwo przy tych wyborach odnieśli katolicy; cóż wtedy ów żyd nie robi, oto na własną rękę, niby to imieniem gminy pisze rekursy i rekursiki do starostwa, do namiestnictwa, a nawet do trybunału w Wiedniu, naraża gminę na koszty, tak sprawę przewleka, aby tylko jak najdłużej utrzymać się przy wójtostwie. Pięć lat mijało i ani wyborów z 1893 roku nie zatwierdzano ani nowych nie rozpisywano dzięki manewrom i zabiegom żyda. Nareszcie garstce tutejszej inteligencji, której dobro gminy leży na sercu, w piątym roku po wyborach udało się obudzić z uśpienia nasze władze — prośby i telegramy do namiestnictwa spowodowały, że w końcu unieważniono wybory z 1893 r., a rozpisano w połowie września b. r. nowe. Gdy wieść o tem gruchnęła po Milówce, radość powstała nieopisana, jak u żydów, kiedy ich Mojżesz z Egiptu wyprowadzał, że wkrótce skończą się dni panowania żydowskiego; lecz nasz żyd fantazji nie traci i śpiewa sobie dalej: „Milówczanie cieszcie się, bo dalej wójtem mieć będziecie mię". Ażeby zaś to uskutecznić, tak ułożył listę wyborczą, żeby żydzi i ich poplecznicy mieli większość, pozmniejszał umyślnie podatki, aby więcej żydów mogło wejść do pierwszego koła, a na wniesioną reklamację, prawie odmowną dał odpowiedź, wskutek czego wniesiono rekurs do starostwa, który tamże, zdaje się, *ad acta* został złożony, bo już półtora miesiąca nic o nim nie słychać.

Wszyscy mieszkańcy Milówki i inteligencja udają się z prośbą, prawie z błaganiem do starostwa w Żywcu jako do pierwszej swej władzy, szczególnie do starosty jako ojca powiatu, aby sam raczył zająć się tą sprawą, kazał sobie listę przedłożyć i zarządził legalne wybory, aby rekursy na korzyść żyda nie przeciągały się drugie pięć lat, na co się on już przygotowuje. Proszą zaś mieszkańcy ci nie o łaskę, lecz o postąpienie z żydem według ustawy a przytem o wglądnięcie w rachunki gminne, gdyż gmina pobiera tytułem dodatków do podatków 800 złr., za targowicę 400 złr. a nic się nie robi kompletnie dla dobra gminy — opuszczona i uboga jak zwykle pod gospodarką żyda. Wspomnę tylko, że dzięki opieszałości rady gminnej a właściwie wójta żyda, zamknięto szkołę z powodu grożenia ruiną budynku szkolnego, bo pocóż żydom szkoły, kiedy oni mają swój hajder, a goje bez szkoły się obejdą, bo im głupsi będą, tem lepiej da się ich wyzyskiwać i oszukiwać. Oburzenie ludności na żydów coraz więcej wzrasta a ludzie rozumniejsi obawiają się, że jeśli starostwo energicznie nie zajmie się tą sprawą i nie weźmie w obronę ludu ciemiężonego przez żyda, to może się ta sprawa smutnie skończyć. Jak zaś ów żyd nikogo się nie boi i jak wystawia na próbę cierpliwości tutejszą ludność, to nowy dowód ten, iż czcigodnego i powszechnie lubianego ks. Hajosta, który dla żydów jest solą w oku, bo zajmuje się kółkami i prowadzi wszystkie czytelnie w tutejszej parafji, za to że publicznie odważył się lud zachęcać do obrony przed żydami, do unikania żydów i że zakazywał na nich głosować, zaskarżył go do tutejszego starostwa — oto do czego bezczelność żydowska u nas posuwa się! Smutne — ale prawdziwe. Oto te kilka słów niechaj będą ilustracją do naszych stosunków galicyjskich.

ZE ŚWIATA.

Paryż 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa.

O rewizji w pomieszkaniu pułkownika Picquarta doniosłem już w poprzedniej korespondencji. Tutaj podaję jeszcze kilka szczegółów. W domu przy ulicy Yvon Villarceau zjawił się komisarz policji Aymard, przydzielony do paryskiej komendantury placu, w towarzystwie dwóch oficerów i dwóch cywilnych. Na zapytanie portjera czego żądają, otrzymał odpowiedź, że muszą zwiedzić pomieszkanie na szóstem piętrze, celem wykrycia składu zapałek, pochodzących z kontrabandy. Portjer zdziwił się niepomiernie, że oficerowie biorą udział w podobnej rewizji, ale wziął klucze i poprowadził wszystkich do mansardów. Komisarz wszedł do kilku pokojów, pobudził lokatorów i rozejrzawszy się wyszedł, nie mówiąc jednego słowa. Gdy się znalazł na czwartem piętrze, stanął przed drzwiami apartamentu pułkownika Picquarta i zapytał:

— Kto tu mieszka?

— Pułkownik Picquart — odrzekł odźwierny.

— Otworzyć.

— Nie mam klucza.

— Zawołać ślusarza.

Po chwili drzwi były otworzone. Weszli wszyscy i rozpoczęła się rewizja drobiazgowa, trwająca dwie godziny. Zabrali wszystkie papiery i odeszli.

Opowiadają także, że w tymże samym domu mieszkała młoda i elegancka dama. Starała się ona wszelkimi sposobami zabrać znajomość z pułkownikiem Picquartem, lecz ten niebardzo się przychylał do jej żądania.

U owej damy bywali sami cudzoziemcy, a głównie Niemcy. Wydawała masę pieniędzy i nie cieszyła się dobrą opinją. Sąsiedzi podejrzywali ją o stosunki z ambasadą niemiecką i chcieli nawet zanieść skargę do komisarza policji, ale dama ulotniła się i wszelki ślad po niej zaginął. Obecnie utrzymują, że owa dama jest tą samą, która wręczyła papiery Esterhazyemu, mające posłużyć do jego uniewinnienia.

Śledztwo w sprawie Esterhazego prowadzone było tak tajemniczo, że najmniejszy szczczegół nie dostał się do dzienników. Tak Piquart, jak i Esterhazy otrzymali polecenie od jenerała Pellieux, aby nie zdradzili najmniejszego szczegółu i obaj święcie dotrzymali przyrzeczenia. Wczoraj byłem świadkiem następującego zdarzenia. Przechodząc placem Vendomme, ujrzałem Esterhazego wychodzącego z gmachu sztabu jeneralnego. Figura ta jest teraz powszechnie znana w Paryżu; miałem i ja sposobność widzieć go kilka razy. Wsiadł do dorożki i odjechał. Nagle rozległ się lekki świst i czterech jegomościów czarnoubranych, wskoczyło do dwóch dorożek i popędzili galopem za powozem Esterhazego. Była to policja tajna, śledząca każdy jego krok.

W dzisiejszym numerze *Figara* pojawiły się odbitki fotograficzne listów Esterhazego, pisane do przyjaciół. Te narobiły ogromnego hałasu i bardzo pogorszyły jego sprawę. Tymczasem Esterhazy stanowczo zaprzecza, aby był ich autorem i utrzymuje, że są sfabrykowane przez przyjaciół Dreyfusa. Doprawdy! w tym chaosie intryg i zdrad, trudno się doszukać prawdy i dopiero po ogłoszeniu wyniku śledztwa z Esterhazym, odkryje się istotny stan rzeczy.

Niktby się nawet nie spodziewał, że sędziwy powieściopisarz Alfons Daudet, zabierze głos w sprawie Dreyfusa. Interwiewowany przez jednego z reporterów oświadczył kategorycznie, że Dreyfus jest zbrodniarzem i zdrajcą własnej ojczyzny.

— Dziesięciu oficerów — powiedział — zasiadło przy stole sędziowskim i po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, na mocy wiarogodnych dokumentów, wydali wyrok. Ci ludzie nie mogli się mylić i wierzę w ich sumienne orzeczenie. Jeżeli zaś senator Scheuer-Kestner twierdzi, że posiada pisma ujawniające niewinność Dreyfusa, dlaczego okrywa się taką tajemnicą i nie wyprowadzi sprawy na światło dzienne?

Sądzę, iż zdanie tak zacnego człowieka, jakim jest Alfons Daudet, warto zapamiętać. Nie ma on żadnych dowodów w ręku, ale przez niego przemawia głos wewnętrzny, a ten prawie się nigdy nie myli.

Mathieu Dreyfus inaczej się znowu zapatruje. Z żydowską arogancją twierdzi, że on się nie boi aresztowania, a jego zacny braciszek najdalej za miesiąc powróci do Francji i będzie zupełnie zrehabilitowany.

Mieliśmy wiele tak nazwanych — *causes célèbres* — ale żadna nie narobiła tyle hałasu, co sprawa Dreyfusa. Sobowtór Lesurcque'a zginął niewinnie na gilotynie. W kilka miesięcy cały świat wiedział, że padł ofiarą pomyłki sędziów. D' Ennery uwiecznił go w dramacie, lecz i na tem się skończyło. Nieszczęśliwy, nie był żydem i nie miał się kto za nim upomnieć. Dreyfus pochodzi z narodu wybranego. Ma rodzinę, przyjaciół możnych i cały tłum hebrajczyków. Ci krzyczą, wrzeszczą, przekupują, grożą i dziś nie można za nic ręczyć. Uwierzyłbym, gdyby mi Dreyfusa pokazano, spacerującego wolno po bulwarach paryskich, bo żydzi we Francji ogromnie się rozpanoszyli i są taką potęgą, że z nią liczyć się każdy musi.

Smutne to, ale prawdziwe. *K. W.*

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Chryzologa męczennika, Bibjany i Aurelji panny.

Jutro w kościele OO. Jezuitów, uroczyste nabożeństwo ku czci św. Franciszka Ksawerego.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 21, zachód przypada o godzinie 3 minut 39 długość dnia godzin 8 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 2-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 739.5, termometr 0,4 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Otrzymaliśmy w dniu wczorajszym kilka listów, z których jeden uważamy za właściwe przytoczyć.

„Szanowna Redakcjo! Gdy społeczeństwo nasze wobec ostatnich wypadków wiedeńskich solidaryzuje się stanowczo z kierunkiem polityki słowiańskiej w Austrji, w obronie której hr. Badeni upadł; gdy demonstracje antybadeniowskie i antysłowiańskie poruszyć chyba musiały wszystkich wśród nas uczciwie myślących ludzi, czy nie byłoby rzeczą wskazaną wracającego z Wiednia hr. Badeniego w przejeździe jego do Buska manifestacyjnie przywitać? Poruszona przez szanowny dziennik myśl mogłaby, pomijając już moralną potrzebę słabego choćby przeciwstawienia się do wrogich nam niemiecko-żydowsko-socjalistycznych demonstracyj, tę realną odnieść korzyść, że byłaby w każdym razie pewnego rodzaju wskazówką dla Koła polskiego, jakiego odeń stanowiska wobec nowego rządu domagają się zdrowe w kraju żywioły.

„Zechciejcie zatem Panowie poruszyć w sposób gorący na szpaltach dziennika konieczność urządzenia takiej manifestacji, jako obowiązku narodowego przedewszystkiem w Krakowie, a oczywiście, o ile się to da zrobić i na prowincji także. Środków i sposobów nie chcąc przesądzać, sądzimy, że najodpowiedniejszą byłoby rzeczą, aby zajęła się tą sprawą Rada miasta. Nies[illegible] jej energję i dobrą wolę nie wierzymy. Dlatego jesteśmy zdania, aby *Głos Narodu* zwrócił się do całego polskiego społeczeństwa w Galicji bez względu na odcienia polityczne, do młodzieży, oraz do wszystkich cechów i Stowarzyszeń, z wezwaniem do jaknajszybszego współdziałania w urzeczywistnieniu rzuconej myśli. Samo się przez się rozumie, że unikać przytem trzeba jakichkolwiek zgromadzeń, które dzięki żydo-socjalistom musiałyby spełznąć na niczem."

Pięknej i zacnej myśli przyklaskujemy sercem całem! Czesi, chociaż tylko pośrednio znieważeni zostali upadkiem hr. Badeniego, od kilku dni już manifestują w sposób imponujący. U nas jak zawsze senność, apatja, obojętność, lenistwo. Polskiej młodzieży obowiązkiem jest dać pierwsze hasło do manifestacji! Niechże w chwilach takich jak dzisiejsza pokaże, że istnieje, że czuje i że uczucia swoje okazuje na zewnątrz. Pójdziemy za nią wszyscy z zapałem! △

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. ks. Bernarda Kluzek, byłego gwardjana OO. Kapucynów, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 2 b. m. w kościele parafjalnym św. Krzyża o godzinie 9 rano.

† **Ś. p. Adam Trembecki** majster kamieniarski, starszy cechu kamieniarzy, obywatel m. Krakowa, lat 61 zmarł w Krakowie 30 listopada b. r. Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek dnia 2 b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod l. 7 przy ulicy Rakowickiej.

* **Ostatnią usługę** oddawało liczne grono kolegów i znajomych ś. p. Teofilowi z Patryk Patrońskiemu, zmarłemu w dniu 29 listopada, kontrolorowi akcyzy miejskiej. W orszaku żałobnym postępował także prezydent miasta, p. Friedlein, oraz naczelnik akcyzy miejskiej radca Zawiłowski. Zmarły na swym urzędzie niósł w ofierze instytucji swoją pracę i zdrowie, gdyż służba przy akcyzie miejskiej jest jedną z najcięższych, wymaga bowiem nieustannej czujności, wyczerpuje siły fizyczne, a nawet duchowe. Za tę pracę nad siły służba w razie śmierci nie ma żadnego zabezpieczenia dla rodziny, ani ubezpieczenia na starość. Smutne to!

Z komisji teatralnej. Ożywione było ostatnie posiedzenie komisji teatralnej. Między innemi komisja stwierdziła, iż p. Pawlikowski lekceważy kontrakt zawarty z gminą. Do tego czasu naprzykład p. Pawlikowski nie czuł się w obowiązku przedstawić listy personalu. Komisja naznaczyła dyrektorowi 50 złr. kary. Dalej postanowiono użyć kaucję złożoną przez p. Pawlikowskiego na pokrycie zaległości przypadających gminie od dyrektora. P. Pawlikowskiego wezwano, aby w ciągu dni ośmiu najdalej przepisaną kaucję uzupełnił. Mówiono jeszcze o wielu innych sprawach, sprawkach i spraweczkach, lecz te jako szerszy ogół nie obchodzące, nie kwalifikują się do druku.

Komisja gazowa, tytułem dodatku drożyźnianego, podwyższyła płacę robotnikom gazowni miejskiej.

Z Kół artystycznych. P. Władysław Dietrich, znany artysta malarz, uległ chorobie umysłowej. W kołach artystycznych wieść o chorobie sympatycznego i zacnego człowieka a zdolnego malarza wywołała silne wrażenie. P. Dietrich znajduje się pod opieką dra Żuławskiego. Miejmy nadzieję, że dzielna i energiczna opieka przywróci sztuce artystę.

Uczta na cześć Wł. Żeleńskiego odbędzie się po uroczystym wieczorze w poniedziałek dnia 6 grudnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański l. 3). najdalej do dnia 4 grudnia (sobota) do godziny 1 w południu, uprasza się przeto o wczesne zgłoszenia.

* **W miejsce** ś. p. Asnyka, który, jak wiadomo należał do komisji artystyczno teatralnej, ma być powołany p. Kazimierz Bartoszewicz. Wybór i trafny i racjonalny. Kompetencja p. Bartoszewicza daje wszelką gwarancję, że do komisji wejdzie nowa siła czynna i użyteczna. Z powołania literat i estetyk, p. Bartoszewicz daje wszelką rękojmię, że sprawa teatru nie jest mu obcą, a tembardziej obojętną. Zresztą w obecnym składzie Rady po za nim nie widzimy nikogo, ktoby z zamiłowaniem oddał się sprawom komisji. Wymieniają także niektórzy p. Chylińskiego, redaktora *Czasu*.

* **W sprawie** traktowania Gminy z probostwem kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku odbyło się tymi dniami posiedzenie komisji wydelegowanej z łona Sekcji I przy współudziale ks. Jarynkiewicza, jako delegata konsystorjalnego, o utworzenie placu na około kościoła i cofnięcie niektórych budynków do linji regulacyjnej. Obecnie urząd budownictwa miejskiego ma polecenie wykonania odnośnego projektu z obliczeniem kosztów adeptacji. Dla uporządkowania tej części miasta wielce byłoby pożądanem, aby projekt ten mógł jak najprędzej ujrzeć światło dzienne i aby rokowania dobiegły celu upragnionego tak ze strony Gminy, probostwa jak i okolicznych sąsiadów.

* **W „Jagiellonii“**, towarzystwie akad. krak., dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w sali własnej (ulica Straszewskiego l. 22) wygłosi kolega prezes Posłowski odczyt „O Kiplingu“.

* **Z „Sokoła“.** Sokół krakowski na życzenie swych członków urządza dnia 5 grudnia b. r. w niedzielę o godzinie 4 popołudniu t. zw. „Mikołajka“ dla młodziutkich piskląt sokolich. Komitet dokłada starań aby dziatwa dobrze się przy tem zabawiła. Nie wątpimy że rodziny sokole licznie podążą w owym dniu do gmachu Sokoła. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone.

Z powodu tego obchodu zwyczajna wieczornica miesięczna odbędzie się tym razem w niedzielę po „Mikołajku“ o godzinie 8 wieczorem.

* **Nagła śmierć.** We środę około godz. 9 wieczorem, zmarła nagle 18-letnia Marjanna Gałuszka, służąca u pp. Kost. przy ul. Wolskiej. Dziewczyna padła przy prasowaniu. Zawezwane pogotowie ratunkowe sprawdziło już tylko śmierć. Zwłoki na zarządzenie komisarza inspekcyjnego, p. Brejera, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W szpitalu św. Łazarza zmarła w tych dniach Józefa Bugiel z Śląska pruskiego. Bugiel przybyła w październiku do Krakowa na odpust Matki Boskiej Różańcowej. W tłoku podczas nabożeństwa Bugiel zepchnięto ze schodów tak nieszczęśliwie, iż silnie poranioną musiano odwieść do szpitala, gdzie też po długich cierpieniach zmarła.

* **Pugilares z kwotą 15 złr.** i notatkami, znalazł p. St. Stadnicki i złożył go w tutejszej dyrekcji policji.

* **Dwa czterdziestoletnie jubileusze** urzędnicze obchodzono we Lwowie. Jubilatami byli: p. Władysław Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor policji i dr Alfred Zygadłowicz, starszy radca prokuratorji skarbu. Obu solenizantów spotkały owacje ze strony podwładnych im personalów i licznych przyjaciół.

* **Owacja dla prof. Balcera.** Lwowscy akademicy należący do „Kółka historycznego“ przez usta swego prezesa p. Kucharskiego wyrazili swoją wdzięczność prof. Balcerowi za wystąpienie przeciw Mommsenowi.

Pomnik Jędrzeja Sniadeckiego odsłonięto wczoraj uroczyście w gmachu instytutu chemicznego we Lwowie.

* **Precz z „Kurjerem lwowskim!“** Czytelnia akademicka we Lwowie na walnem zgromadzeniu kolosalną większością głosów postanowiła wyrzucić ze swego lokalu *Kurjera lwowskiego.*

Bez rezultatu. Konkurs ogłoszony przez *Kurjer Warszawski* na popularny życiorys Adama Mickiewicza, nie przyniósł, według orzeczenie jurorów, ani jednego dzieła godnego druku, a tembardziej nagrody. Przeto *Kurjer Warszawski* nieprzyznaną nikomu nagrodę w kwocie 400 rubli złoży Kasie pomocy naukowej imienia Mianowskiego, jako zawiązek fundacji Mickiewiczowskiej. O ile nastąpi po temu przychylna decyzja władzy, odsetki funduszu imienia Mickiewicza będą obracane na nagrody, przyznawane w dniu 24 grudnia, t. j. w rocznicę urodzin wieszcza, za najcelniejsze dzieła polskie z zakresu poezji, historji piśmiennictwa polskiego lub krytyki.

Wyrok, wydany na studentów uniwersytetu warszawskiego, za urządzenie demonstracyj czcicielom Murawiewa, profesorom Ziłowowi i Filewiczowi, odesłano do ministerstwa oświaty, które niezawodnie złagodzi wyrok.

* **Humor w parlamencie.** Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że ma być utworzone nowe ministerstwo, którego kierownictwo obejmie — p. Rutowski. Ma on otrzymać tekę ministra kolei.. konnej. W ten sposób aspiracje jego zostaną zupełnie zadowolone.

Z Chrzanowa piszą do nas: Walne zebranie delegatów Kółek rolniczych oraz osób sprawom Kółek przychylnych odbędzie się w sali rady powiatowej w Chrzanowie w czwartek dn. 2 grudnia r. b. o godzinie 11 rano. Na zebraniu tem złoży lustrator Tow. Kółek rolniczych p. Antoni Śniegocki, sprawozdanie z przeprowadzonych w powiecie chrzanowskim lustracyj gospodarstw włościańskich i Kółek rolniczych również omawiać się będą sprawy dobra Kółek dotyczące.

Z Żywca piszą do nas: Ku uczczeniu bohaterskiej i wiekopomnej walki w 1830/31 r. o niepodległość narodu polskiego, katolickie Stowarzyszenie rękodzielników „Przyjaźń“ w Żywcu urządza uroczysty wieczorek powstania listopadowego w niedzielę dnia 5-go grudnia 1897 r. w sali ratuszowej w Żywcu. Początek o godzinie 7 mej wieczorem. Między innemi odegrany będzie obraz dramatyczny „Dziesiąty pawilon“. Zakończy interesujący wieczór żywy obraz: „Apoteoza odradzającej się Polski“.

Z Żywca piszą do nas: Katolickie Stowarzyszenie rękodzielników „Przyjaźń“ w Żywcu urządza d. 5 grudnia b. r., w sali ratuszowej, uroczysty wieczorek ku uczczeniu bohaterskiej i wiekopomnej walki w r. 1830/31 o niepodległość narodu naszego. Program jest następujący: Część I: Słowo wstępne, chór męski „Kołysanka“ Kornela Ujejskiego z muzyką Roguskiego, Chopin „Trio“ op. 8 na skrzypce, fortepian i wiolonczelę. Część II: Kratzer „Skrzypki swaty“, tenorowy śpiew solo, chór męski H. Jarecki: „Straż nad Wisłą“, Chopin „Adagio“ na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, Moniuszko polonez z opery „Hrabina“ na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. Część III: „Dziesiąty pawilon“, obraz dramatyczny w jednym akcie przez Asta... (z powstania 1864). Zakończy żywy obraz: „Apoteoza odradzającej się Polski“. Dobór programu dowodzi, że inicjatorowie tego wieczorku zabrali się do uczczenia uroczystości rocznicy powstania listopadowego z pietyzmem prawdziwie patrjotycznym. Niemałe zainteresowanie budzi słowo wstępne, w którem znany publicysta, p. Rufin Buntner, przedstawi „Porozbiorowe aspiracje narodu polskiego i jego walki o niepodległość“.

Epilog bójki pod Gumniskami. Czytamy w tarnowskiej *Pogoni*: Znane bójki żydów z chłopami, których widownią była ubiegłego lata droga św. Marcina, były przedmiotem rozprawy sądowej w poniedziałek i wtorek. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, trybunał skazał dwóch najwięcej winnych chłopów na karę więzienia przez 2 i 3 miesiące, zaś szewca Leibla Goldberga na karę aresztu przez jeden miesiąc. W dzień rozprawy trybunał zarządził aresztowanie jednego ze świadków, podejrzanego o złożenie fałszywych zeznań.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Malutcy cieszcie się! Czytelnia mieszczańska w Nowym Sączu urządza w niedzielę dnia 5 grudnia b. r. t. j. w wigilję św. Mikołaja zabawę wyłącznie dla dzieci. Uroczystość rozpocznie koncert muzyki tutejszej, poczem św. Mikołaja po przemowie rozda dziatwie pierniki i cukierki. Na zakończenie odbędzie się przy dźwiękach muzyki ogólna zabawa dziecięca i tańce, kierowane przez gospodarza muzyki Czytelni.

Z Białej piszą do nas: Po długiej, bardzo długiej ciszy, odbył się w sali Czytelni Polskiej w Białej wieczorek ku czci Mickiewicza w dniu 25 listopada. Zawiązany przed kilku zaledwie tygodniami chór dobrze wywiązał się z zadania pod batutą p. P. Nastąpił potem odczyt p. dr S., piękny, zawsze tutaj mile słuchany śpiew pani B., gra na skrzypcach p. S., śpiew gościa pana Witołda Matogi, duet pani B. z panem Matogą, oraz deklamacja zbiorowa, zakończyły obchód. Śpiewano wyłącznie kompozycje narodowe z wyjątkiem jednego chóru norwegskiego. Licznie zebranej publiczności nie mogła pomieścić sala Czytelni, która się już za szczupłą okazała. Szczere oklaski były dowodem zadowolenia słuchaczy. Scena więzienna z „Dziadów“ po raz pierwszy tutaj odegrana, olbrzymie zrobiła wrażenie, zwłaszcza na członków katolickiego Towarzystwa czeladników, którzy licznie przybyli; żydów natomiast było tylko dwóch czy trzech.

Wielu członków Czytelni domaga się wyrzucenia z lokalu *Kurjera lwowskiego* z powodu jego artykułów przypominających treścią *N. fr. Presse*, której w naszym lokalu od dawna już nie ma.

W nocy z niedzieli na poniedziałek urządziła dzicz teutońska kocią muzykę pod oknami Czytelni w której prócz służącego już nikogo nie było. Wyli ponoś „Wacht am Rhein“. Policji nie było, bo „Bürgerverein“ knajpował po raz pierwszy w nowym lokalu i ujadał co nie miara na Polaków. Niech piją!

Macierz szkolna. Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 1½ popołudniu w Czytelni ludowej pod „złotym wołem“ w Cieszynie. Program: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3) Udzielenie absolutorjum. 4) Wybór 4-ch członków Zarządu i jednego zastępcy. 5) Wnioski i życzenia.

Katastrofa kolejowa. Straszny wypadek wydarzył się we wtorek o godz. 5 m. 45 rano na stacji Tłuszcz kolei warszawsko-petersburskiej (o 32 wiorsty od Warszawy). Wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg towarowy, dążący w stronę Warszawy, wjechał na pociąg osobowy, druzgocąc trzy ostatnie wagony, wyłącznie 3 ciej klasy. Wypadek przepłaciło życiem 12 osób, 25 zaś poniosło ciężkie rany i kalectwa. Dzień zaledwie zaczął świtać. Zanim więc przyniesiono latarnie, nic na razie w tem rumowisku nie można było rozpoznać. Dopiero przy świetle latarń ukazał się widok grozą przejmujący. Zatelegrafowano niezwłocznie do Warszawy i do Białegostoku. Zewsząd przybyli lekarze, felczerzy. W drodze z Tłuszcza do Warszawy jeden ranny zmarł. Śmierć ponieśli przeważnie żydzi, drobni handlarze. Wieść o katastrofie wywołała w Warszawie wielkie wrażenie. Cała wina spada na dróżnika za błędne ustawienie weksla.

Z Izby handlowej. Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 7 grudnia we wtorek o godz. 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Program przedmiotów: 1) Protokół z ostatniego posiedzenia. 2) Zatwierdzenie rachunków Izby za rok 1896 przez ministerstwo handlu. 3) Pismo min. handlu w sprawie djet dla członków Izby. 4) Sprawozdanie komisji statutowej o projekcie regulaminu Izby i sądu polubownego. 5) Sprawozdanie komisyj połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych (odpoczynek niedzielny w przemyśle handlowym). 6) Sprawozdanie delegatów Izby z ostatniej sesji rady kolejowej. 7) Wnioski i interpelacje członków.

Zawiadomienie. Ministerstwo handlu przypomina kupcom trudniącym się eksportem po za granicę monarchji, iż wszystkie ich konsulaty udzielają informacji o stosunkach kredytowych.

Na cele loterji gospodarczej, którą urządza w grudniu krakowskie „Koło pań Tow. szkoły ludowej“ na ukończenie budowy szkoły polskiej w Białej nadesłały datki pieniężne i fanty następujące osoby: Pp. Wanda Pollerowa 10 złr., Piotr Szymberski 5 złr., profesorowa Obulińska 2 złr. i 3 butelki wina, Barberowska 4 butelki likieru, 1 but. wina i 5 paczek pierników i mydeł, Franciszek Macharski 5 butelek wina i 1 but. rumu. p. Zając 2 but. zieleniaku, p. Gibas 2 duże kury, Marynia (służąca) 1 kurę, Godzik 4 fanty, Bazar krajowy 5 fantów, L. O. 6 fantow, p. Olga Hubaczek 5 fantów.

Koło pań uprasza Szanownych ofiarodawców o łaskawe nadsyłanie fantów i datków na cel szczerze patrjotyczny, bo trudno znaleść serce polskie, któreby nie pragnęło wyrwać jak najprędzej naszej dziatwy ze szkół niemieckich i dać jej zdrowy pokarm w budującej się polskiej szkole w Białej.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gródku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lubieniu z poborami 800 złr. i na posadę lekarza okręgowego w Dąbrowicy z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Magistrat miasta Lwowa na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego po objęciu go we własny zarząd, t. j. od 1 września 1898. Pobory: 3.000 złr., mieszkanie, opał i światło, nadto ewentualny dodatek osobisty lub tantjema. Termin do 1 stycznia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Nowym Sączu, Myślenicach, Chrzanowie, Jarosławiu, Turce i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad naaczycielkicch z terminem do 22 grudnia. — Rada szkolna okręgowa we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela w męskiej szkole im. Elżbiety. Pobory 880 złr., termin do 29 grudnia. — Magistrat m. Przemyśla na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla w kwocie 100 złr. dla uczniów krajowych szkół realnych, lub techniki. Termin do 24 grudnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Skowiatynie w pow. borszczowskim. Kaucja 200 złr., pobory 180 złr. Termin do 3 grudnia.

Teatr Literatura i Sztuka.

* „Nie zginęła!“ Tak zatytułowana jest premiera, którą na lwowskiej scenie przedstawiono d. 29 listopada, a więc w rocznicę naszego narodowego powstania.

Podnieść przedewszystkiem powinienem, że obecna dyrekcja lwowskiego teatru z zasady nie pomija żadnej historycznej uroczystości narodowej, aby jej nie uczcić bądź nową odpowiednią, wystawioną sztuką, bądź wznowieniem takiej, która na ten dzień jest stosowną. Tem więcej uznania godne jest takie postępowanie, że dyrekcja lwowska nigły nie liczy się ze względami kasowymi i nie szczędzi kosztów, aby zewnętrzna strona wystawy i dekoracje sceniczne godnie odpowiadały uroczystej chwili.

„Nie zginęła!“ jest czteroaktowym obrazem historycznym, napisanym przez p. Edwarda Webersfelda, o ile wiem, po raz pierwszy występującego z większą pracą na scenie.

Sztuki o silnem zabarwieniu patrjotycznem, rzekłbym nawet tendencyjnie potrjotycznem, posiadają przywilej literacki, wobec którego krytyka nie tyle jest skrępowaną, ile poczuwa się do pewnych względów, które nakazują jej umiarkować surowość sądu i oceniać pożytek, jaki przynosi szerszym sferom słuchaczy, z powodu tendencji i uczciwej myśli przewodniej.

Dobrze jest, gdy taka tendencja i taka myśl oprawiane są w ramy literackie i artystyczne, z prawdziwym talentem, ale jeśli prawdę mam powiedzieć, po „Kościuszce pod Racławicami“, żaden z naszych autorów nie zdobył się na taką sztukę. Nie zdobył się i p. Edward Webersfeld, a jego „Nie zginęła!“, obejmując kawał czasu przed uchwaleniem konstytucji 3 maja i sam czas uchwalenia jej, posiada wprawdzie dość wierny, historyczny koloryt, ale w tem, co się dzieje na scenie, panuje pewnego rodzaju oschłość, jakieś protestanckie rezonerstwo i mimo drgającego szczerego akcentu patrjotycznego, akcja nie porusza, nie rozrzewnia, nie zapala i zaledwie wywołuje lekkie wrażenie sympatji dla tego, co było dobre i obojętności dla tego, co złe jest. Niema w sztuce p. Webersfelda ani jednej sceny, któraby porywała i nie ma również żadnej, któraby wywoływała głębokie oburzenie. Wszystko jest mniej więcej robione poprawnie, ale co najważniejsza, że ciepło jest sztuczne, więc nie grzeje, a satyra w postaciach i w sytuacjach dość płytka i zanadto szablonowa, aby była w stanie poruszyć do głębi.

Sam pomysł do sztuki jest szeroki, a właściwie za szeroki, aby w nim mogło się zawrzeć literackie i artystyczne skupienie i wytworzyć silną i harmonijną całość. Prawda, że autor nazwał to „obrazem“, ale właściwie, nie jest to jeden obraz, lecz szereg epizodowych obrazków, przewijających się, jak w panoramie. Ten charakter panoramowy, był widocznie głównem zadaniem autora, bo wyprowadza z ośmdziesiąt osób na scenę, a wśród nich całe legiony historycznych nazwisk, które po to tylko wchodzą, aby po wypowiedzeniu kilku frazesów zniknąć zupełnie i gdyby lokaj, anonsując ich wejście do salonu, nie wymieniał nazwiska, niktby się nie domyślił, co to są za ludzie. Wychylają się tylko nieco postacie biskupa Sołtyka, Kazimierza Sapiehy, Radziwiłła „Panie Kochanku“, Branickiego i strasznie szablonowa króla Stanisława Augusta. Nic się też nie dzieje na scenie, tylko wszystko za sceną. W „premierze“ uderza pobieżne traktowanie świata kobiecego, a w tych księżnach, hrabinach, wojewodzinach, jenerałowych, nic nie ma, oprócz szablonu. Tam, gdzie się należało tego spodziewać, zabrakło autorowi prawdziwego dowcipu i szerokiego humoru, który cechował właśnie to burzliwe życie polskie tamtejszej epoki. Scena jenerałowej Grabowskiej z księżną wojewodziną, scena na maskowym balu dworskim, do której widocznie autor przykładał wielką wagę, chybiła zupełnie, bo jest zbyt trywjalną, pomyślaną płytko i przeprowadzoną z najzwyklejszą pospolitością. Rzecz cała obraca się, że się tak wyrażę, w barwnym, historycznym pejzażu — więc zewnętrznych efektów nie brak tem więcej, że przynajmniej na lwowskiej scenie przyczyniały się do tego świeże i olśniewające kostjumy, wojsko polskie z muzyką na czele, senatorowie, wyzywające toalety dam i stylowe dekoracje, oraz meble. W czwartym akcie, w którym się rzecz dzieje przed zamkiem królewskim, przedstawiony jest ładny krajobraz starej Warszawy, który umyślnie dla tej sztuki dekoracyjnie wymalował p. Jasieński, a dyrekcja uwypukliła go świetlną djoramą.

Po akcie czwartym odsłonięto prześliczny obraz z żywych osób, podług Norblina, przedstawiający zaprzysiężenie konstytucji 3 maja.

„Nie zginęła!“ zdaniem mojem, mimo tego, com wyżej powiedział, mogłaby dla szerszej publiczności być sztuką przyciągającą, ale należałoby zrobić wyłomy w personalu i uwolnić go w jednej trzeciej przynajmniej części od niepotrzebnego balastu, który ją robi zbyt ociężałą, zamazuje sytuację, wywołuje chaos na scenie i osłabia wrażenie.

Ról wybitnych w sztuce p. Webersfelda nie ma i oprócz zewnętrznej charakterystyki i pewnej poprawności w mówieniu, nic tam aktor niema do roboty.

Zet.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 2 grudnia: **„Przykry wiek“** (l'Age difficile), kom. w 3 akt. Jul. Lemaitre (po raz 2).

W piątek, 3 grudnia: **„W matni“** (Freiwild), sztuka w 3 akt. Art. Schnitzlera (po raz 4), przedst. popul.

W sobotę, 4 grudnia: **„Krytycy“**, kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę, 5 grudnia: **„Krytycy“**. kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego.

HUMOR

Kto ma niewiele rozumu, dużo odwagi i jeszcze więcej szczęścia, ten przebije głową nawet mur, a nic sobie przytem czaszki nie uszkodzi.

Apollo oświeca jasnymi blaskami słońce Fortunę. Postać bogini rzuca cień. Tym cieniem szczęścia — zazdrość.

Ludzie często działają wbrew szczeremu przekonaniu; wielkie to szczęście bo gdyby było inaczej, wprost przeciwnie, to większość posyłałaby depesze gratulacyjne na wieść o nieszczęściu, gratulacyjne zaś — na wieść o szczęśliwem wydarzeniu.

Dla wielu ludzi uznanie jest kwiatem, który rośnie tylko na grobach.

Próżniak ma czas tak bardzo próżniactwem zajęty, że mu go na pracę nie staje.

Nie każdy umie ukrywać swoje słabości tak starannie, jak Cezar umiał ukrywać łysinę pod wieńcem laurowym.

— „Trzymasz się pan zdala od polityki?“ „Tak, panie“. „A dlaczego?“ „Mam w tem swoją politykę“.

Jeżeli chcesz poznać człowieka, pozwól mu mówić i licz, ile razy w ciągu kwadransa użyje zaimka „ja“.

Grubijaństwo bywa najczęściej parobkiem prawdy.

Ręka rękę myje, zwłaszcza... jeżeli obie są brudne.

Darwin był najwidoczniej w błędzie, bo gdyby ludzie pochodzili od małp, to małpy nie małpowałyby ludzi.

Los jest najupartszym i najnudniejszym pod słońcem muzykiem: grywa tylko własne kompozycje i nie da się żadną miarą do zmiany repertuaru nakłonić.

Ktoś powiedział, że najszybszą jest myśl; nieprawda, najszybszą jest potwarz.

Plotka umarłaby z głodu, gdyby nie było dziurek od klucza i szpar w ścianach.

Niejeden ma się za znawcę literatury, a jest tylko pożeraczem drukowanej bibuły.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 1 grudnia (w południe), *Wiener Ztg* ogłasza postanowienie cesarskie z 27 z. m. nadające prezydentowi senatu w Najw. Trybunale Leonowi Rakwiczowi, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

Paryż 1 grudnia (w południe). Minister wojny oświadczył, że próba uniewinnienia Dreyfusa zgoła się nie powiodła.

Rzym 1 grudnia (w południe). Izba zebrała się wczoraj i jednogłośnie uchwaliła nie przyjmować dymisji Imbrianiego. Budżet został przedłożony Izbie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Paryż 2 grudnia (rano). Senat odrzucił po dyskusji nad sprawą dymisji pewnego urzędnika, uważanej za nielegalną, prosty porządek dzienny, którego domagał się minister sprawiedliwości Darlan i przyjął 133 przeciw 113 głosom porządek dzienny, wzywający rząd do ścisłego przestrzegania praw. W korytarzach Izby oświadczyli radykali, że będą żądać, aby rząd wyciągnął z tego głosowania konsekwencje i ustąpił.

Paryż 2 grudnia (rano). Minister sprawiedliwości Darlan, który przemawiał za rewizją Dreyfusa, podał się do dymisji.

Gabinet barona Gautscha.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Urzędowa *Wiener Ztg.* z dnia 1 grudnia umieszcza następujące pismo odręczne JCMości:

„Kochany hr. Badeni! Od dnia, w którym odpowiadając memu wezwaniu podjąłeś się pan utworzenia gabinetu, aż do obecnie zaszłej dymisji całego ministerstwa nieustannie dowodziłeś pan, że przejmowało cię jedno tylko życzenie, służyć mnie i dobru państwa wszystkiemi siłami, jakiemi rozporządzałeś.

„Za tę pełną oddania wiarność w dążeniu do wysokiego celu pańskiej pełnej trudu pracy, za pańską usilną, ofiarną gorliwość w pełnieniu obowiązku *(Pflichteifer)* w interesie ustroju ogólnego, jak również za pańską lojalną uległość i przywiązanie wyrażam panu moje najgorętsze i pełne uznania *(annerkennendsten)* podziękowanie i zapewniam pana o mej szczerej i niezmiennej życzliwości.

„Niniejszem uwalniam pana z urzędu mojego prezydenta ministrów i przesyłam panu w załączeniu moje pismo odręczne z okazji uwolnienia innych ministrów do dalszego postąpienia“.

Wiedeń 30 listopada 1897.

Franciszek Józef m p.

Pisma odręczne do ministrów są wogóle krótkie i mało się między sobą różnią. Pisma do hr. Welsersheimba i do bar. Gautscha, jako do pozostających, zawierają tylko uwolnienie „w łasce“. P. Bilińskiemu wyraża cesarz „pełne uznanie za wybitne usługi oddane w trudnych stosunkach“ i zastrzega sobie użycie go na przyszłość. To samo zastrzeżenie zawierają również listy do Gleispacha, bar. Glanza i dra Rittnera. Hr. Gleispach dostał nadto „pełne uznanie za tak pełne zasługi spełnienie wielkich zadań należących do *ressort* jego teki“; bar. Glanz „uznanie za oddane przezeń znakomite usługi“ i order Żelaznej korony I klasy; dr Rittner „pełne uznanie za oddane J. C. Mości wybitne usługi“ i tenże order. Tak samo odznaczony został hr. Ledebur, „w uznaniu znakomitych usług oddanych z patrjotycznem poświęceniem“ i Guttenberg, któremu przypadło „wspomnienie pełne uznania dla oddanych przezeń z pełnym poświęcenia zapałem usług“.

Wreszcie ogłasza *Wiener Ztg.* pismo odręczne do br. Gautscha, zawierające nominację zaproponowanego przez niego gabinetu i 7 pism odręcznych do każdego z nowych ministrów z osobna z powołaniem ich na odnośne urzędy.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Wykluczonym posłom nie wypłacono djet poselskich za dnie 26, 27 listopada. — Na zapytanie oświadczono im, że nastąpiło to na zarządzenie prezydjum. Wykluczeni posłowie mają w drodze sądowej dochodzić swych djet.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Przewodniczący klubów należących do lewicy uchwalili na odbytem posiedzeniu solidarne występowanie wobec nowego gabinetu. Reprezentowaną była wiernokonstytucyjna wielka własność, niemiecka partja postępowa, chrześcijańsko-socjalne stronnictwo i wolne zjednoczenie.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). *Reichswehr* donosi, że dep. Dipauli, Palffy i wiceprezydent Kramarz przyjęci byli wczoraj w południe u Gautscha na audjencji. Powiadają, że bar. Dipauli upatrzony jest przez nowy gabinet na pośrednika względem niemieckiej opozycji.

Tenże sam dziennik donosi: Na wczorajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy złożył dep. Ebenhoch imieniem znacznej większości partji katolicko-ludowej oświadczenie, że klub stanowczo trwa w wierności dla większości Izby.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Prezesowie klubów lewicy odbyli w południe posiedzenie, na którem obradowano nad sytuacją polityczną w Austrji. Baron Gautsch zaprosił na godzinę czwartą prezesów klubów prawicy, ażeby z nimi odbyć konferencję.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). W sobotę nastąpi koniec obrad delegacyj wspólnych. W tutejszych kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że po skończeniu delegacyj sesja parlamentarna zostanie zamknięta, bo w ten sposób baron Gautsch rozwiązać zamierza kwestję prezydjum w Izbie poselskiej, które, jak wiadomo, objawiło stanowcze postanowienie pozostania.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Dziś o godzinie 10 odbyło się zaprzysiężenie prezydenta ministrów barona Gautscha i całego nowomianowanego gabinetu. Przysięgę składano na ręce ministra hr. Gołuchowskiego.

Następnie przyjął cesarz wszystkich ministrów wraz z prezydentem gabinetu na audjencji. Poprzednio przyjmował cesarz hr. Badeniego.

Wiedeń 1-go grudnia (w południe). Położenie w dalszym ciągu niezmienione. Na prawicy zapatrują się bardzo pessymistycznie na misję barona Gautscha i powodzenie jego zamiarów. Obecnie prawica i lewica stoją wrogo naprzeciwko siebie.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Klub chrześcijańsko społeczny wydał komunikat stwierdzający konieczność dalszego istnienia dotychczasowej mniejszości.

Stronnictwo socjalno demokratyczne uchwaliło postawić przy zebraniu się Izby wniosek o wybór komisji z 36 członków mający rozpatrzeć ostatnie wypadki w parlamencie.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Uchwała Koła polskiego brzmi jak następuje: „Koło polskie bez względu na polityczne i parlamentarne zmiany obstaje przy zasadach, które od dawna wyznaje Koło i kraj i zawsze wyznawać będzie. Są to zasady autonomji krajów, sprawiedliwego rozwoju narodowego, konstytucyjnej wolności i społecznego porządku. Wierne interesom państwa i kraju obstaje Koło polskie przy programie, który z początkiem obecnego okresu wyborczego został złożony w adresie większości do Korony i pozostaje w ścisłym związku z temi stronnictwami prawicy, które ten program przyjęły“.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Schönerer zwołuje wielki wiec ludowy w Wiedniu.

Praga 1 grudnia (w południe). Dr Franciszek Władysław Rieger, przywódca staroczeskiego stronnietwa, ogłosił manifest do narodu czeskiego, w którym zaznaczył, że sytuacja polityczna w Austrji znajduje się w ważnej i rozstrzygającej chwili. Jako jedyne wyjście z zawikłanego położenia wskazuje Rieger rozszerzenie kompetencji Sejmów krajowych w duchu autonomicznym, przekazanie prawa wyborczego Sejmom, oraz rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmów.

Grac 1 grudnia (w południe). Z wielu restauracyj i kawiarń wyrzucono na żądanie gości oficerów bośniackiego pułku piechoty (?!!!). Komenda wojskowa wydała nakaz, by wojskowa muzyka w Gracu nie grała.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Dzisiejsze posiedzenie wiecu rolników zmuszony był przewodniczący Lobkowitz zamknąć. Na wiecu był także prezydent Abrahamowicz. Niemieccy uczestnicy oświadczyli, że nie wezmą udziału w obradach, jeśli obecny będzie dep. Abrahamowicz.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Bar. Banffy miał postawić bar. Gautschowi *ultimatum*, aby najdalej do poniedziałku dał gwarancję przeprowadzenia prowizorjum ugodowego w drodze parlamentarnej.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Parlamentarna komisja klubów opozycyjnych obradowała wczoraj nad stanowiskiem Niemców wobec nowego rządu. Postanowiono przedłożyć rządowi następujące trzy warunki: 1) Usunięcie prezydjum, a przedewszystkiem prezydenta Abrahamowicza. 2) Unieważnienie *lex* Falkenhayn. 3) Przywrócenie *status quo ante* w kwestji językowej. Urzędownie ogłoszono tylko następujący komunikat:

„Na zaproszenie wierno-konstytucyjnej większej własności zebrali się na konferencję przedstawiciele wspomnianej grupy, dalej reprezentanci niemieckiej partji ludowej, niemieckiej partji postępowej, chrześcijańsko-socjalnego związku i wolnego niemieckiego zjednoczenia. Celem obrad było porozumienie się co do stanowiska wobec nowego rządu. Postanowiono merytoryczne uchwały traktować na razie poufnie, a zarazem zgodzono się na solidarne postępowanie wspomnianych stronnictw z zastrzeżeniem styczności i dalszych rokowań z przyjaznemi grupami".

Wiedeń 2 grudnia (rano). Gautsch odbył konferencję z prezesami klubów prawicy wczoraj między godziną 4—5½ popołudniu w gmachu parlamentarnym. Była to tylko wymiana zdań o położeniu politycznem. Gautsch wypowiedział mowę o ogólnych potrzebach państwa.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Rada miejska uchwaliła następujące wnioski członka wydziału miejskiego Wachnera: Rada miejska składa J. C. Mości najuniżeniej podziękowanie za postanowienie z dnia 28 listopada i wyraża nadzieję, że nowe ministerjum cofnie rozporządzenia językowe i wniosek Falkenhayna; dalej rada miejska wyraża ubolewanie, że nie wszyscy posłowie niemieccy są zjednoczeni w walce z rozporządzeniami językowemi i w obronie wolności parlamentarnej, składa obstrukcjonistom podziękowanie za ich stanowisko i oczekuje na pewno, że wytrwają niezmordowanie w walce z rozporządzeniami językowemi, z wnioskiem Falkenhayna i prowizorjum ugodowem, a w razie potrzeby uciekną się do najskrajniejszych środków parlamentarnych. Wreszcie wyraża rada miejska oburzenie z powodu wkroczenia policji do parlamentu i potępia postępowanie niektórych organów policyjnych.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Kazimierz hr. Badeni wyjeżdża z małżonką dopiero w sobotę na kilka dni do Warszawy w odwiedziny do córki, następnie nie udadzą się hr. Badeniowie — jak pierwotnie zamierzali — na Riwierę, ale przybędą na stały pobyt do Buska.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Czeskie miasta z Pragą na czele mają hr. Badeniego mianować obywatelem honorowym.

Rozruchy uliczne.

Praga 1 grudnia (w południe). Demonstracje antyniemieckie powtórzyły się znowu. W dzielnicy zamieszkałej przez magnatów niemieckich, wybito szyby w oknach. Na przedmieściu Winohrady rozruchy zwróciły się przeciwko żydom.

Praga 2 grudnia (rano). Praga przedstawiała obraz wojennego obozowiska: Główne place miasta, ulice, zakłady i instytucje niemieckie były obsadzone wojskiem, kawalerją, piechotą, pionierami, które przeciągały przez miasto. Na placu św. Wacława stał szwadron dragonów, trzy bataljony piechoty pod komendą generała. O godz. 1¼ popołudniu poczęły tłumy przeciągać wśród śpiewów przez plac św. Wacława. Wówczas dragoni rzucili się z dobytemi szablami na publiczność, która zupełnie się cofnęła. Gdy podobne zbiegowisko powstało na ulicy Wodnej, wyruszyła piechota przeciw manifestantom, przypuszczając do nich atak z wydobytymi bagnetami. Publiczność zebrała się ponownie na placu św. Wacława, skąd wojsko znowu ją zepchnęło w boczne ulice. Na Winohradach przyszło do wielkich ekscesów. Okna pałacu Ehrenthalów zabito deskami i zdarto niemiecki napis uliczny. Dla ochrony zagrożonych instytutów uniwersyteckich wysłano straż policyjną, a do dzielnicy żydowskiej wyruszyło wojsko.

Manifestanci wtargnęli do lokalu „Szlarafia" skąd powyrzucano oknami wewnętrzne urządzenie. Niemcy podają, że zrządzona tu szkoda wynosi 10.000 złr. Demonstrowano również przed niemieckim teatrem i towarzystwem gimnastycznem. Wzburzenie w mieście jest ogromne, w manifestacji biorą udział wszystkie warstwy, nawet kobiety przeciągają przez ulice, przepasane trójkolorowemi szarfami. Przyczyną roznamiętnienia jest wyzywające zachowanie się Niemców, studentów niemieckich, którzy przez poprzednie dwa dni zachowywali się prowokacyjnie nawet wobec kobiet czeskich na ulicach miasta. Dopomagała im w tem policja, która zachowywała się stronniczo podczas zajść ulicznych. Manifestacje wczorajsze miały charakter wprost groźny, co uznali Niemcy i na gwałt zdzierali szyldy i napisy niemieckie z wystaw i z domów.

Praga 2 grudnia (rano). Zaburzenia antyniemieckie trwają w dalszym ciągu: na przedmieściach Żyszkowie i Mnichowie przyszło do starć z wojskiem, które strzelało do ludności. Przeszło 7 osób zabitych, 100 zaś ciężko rannych.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 listopada.

Wczorajsze sprawozdania zagraniczne były cokolwiek słabsze, a skutkiem tego, jak niemniej ze względu na zwiększone dowozy, kupujący zachowali się dzisiaj wyczekująco i usiłowali ceny obniżyć. Z tego powodu do większych transakcyj nie przyszło, gdyż sprzedający na żadne ustępstwa zgodzić się nie chcieli. Biała pszenica, z wyjątkiem paru niewielkich partyj, które kupiono na spekulację, nie znajdowała nabywców, czerwoną kupowano jednak dość chętnie. Wogóle ceny pozostały niezmienione.

Płacono pszenicę: białą 10·80 do 11·50; czerwoną 11·25 do 12·10 złr.; żółtą 11·25 do 12·— złr.; żyto 8·35 do 8·90 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 złr.; na kaszę 6·70 do 6·80 złr., owies 7·— do 7·80 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 31 listopada. Słabsze notowania z zagranicy i niepomyślne budapeszteńskie wiadomości stały się przyczyną zniżki i pod wpływem przeważającej podaży nastąpił upadek cen, głównie w pszenicy, która utraciła 9 centów, podczas gdy żyto i kukurydza straciły po 7 ct., a owies był notowany o 2 ct. niżej aniżeli w sobotę.

Z pszenicą na wiosnę robiono obroty po 11·97 do 11·98 11·96, z żytem na wiosnę po 8·90, do 8·89, z kukurydzą na maj czerwiec 5·77 do 5·75 i 5·76. Dalej notowały: owies na wiosnę 6·86 do 6·88, rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. W kukurydzy na listopad zobowiązania całkowicie załatwione. Przy końcu giełdy ceny spadły jeszcze więcej. Pszenica na wiosnę 11·91 do 11·92, kukurydza na maj czerwiec 5·75, żyto na wiosnę 8·86 do 8·88, owies na wiosnę 6·85 do 6·87.

Ceny spirytusu nie doznały dziś żadnej poważniejsze zmiany, ale przy zamknięciu tendencja była znów trochę słabsza. Gotowy towar kontyngentowy sprzedawano po 18·40. Ostateczne notowania: 18·30 płacono, żądano.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·22½ do 12·27½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r, wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów, w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa:** i **Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 36 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·80 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·40 — żądają: 478.5.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 3607

w Zakopanem zaraz 6 pokoi i kuchnia, z całym urządzeniem do 1-go maja 1898 r. stajnia i wozownia na żądanie, ulica Chałubińskiego willa **„Zofia“**

Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz:** Siemiradzkiego 17, Starowiślna 1 i 14

Obszerna piwnica (lód wyłączony), zaraz, Pijarska 21.

3 duże pokoje na pracownię malarską, fotograficzną, lub szkołę, zaraz, Batorego 12 par. w ogrodzie.

2 duże pokoje na sklep, od stycznia dotyczasowa **kancelarja** notarjalna, Bracka 13.

3 sklepy pojedyncze **z wystawami** zaraz: Bracka 2,

Duży skład. suchy **na towary, zaraz,** Szewska 7.

2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3

Stajnie i wozownie zaraz: Krupnicza 11. Bernadyńska 9. i 8

Pokój z meblami lub bez zaraz: św. Anny 9 II p. Stachowskiego 82 II p. tylko dla Pań. św. Jana 17 II p. plac Latarnia 8 I p. Florjańska 7 II p. Starowiślna 11 I p. Smoleńsk 15 1 p. Gołębia 16 II p. i 8 I p. Jabłonowskich 6 par. Sławkowska 6 II p. plac Dominikański 1 I p. Senacka 9 I p. Bracka 7 I p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Kilińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. **Mały** rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. św. Sebastjana 10 I p. Florjańska 38 II p. Sławkowska 20 I p. Pędzichów 18 par. drzwi 1. Bracka 7 I p. Graniczna 7 par.

3 pokoje, zaraz: Dębniki 15, **willa** Wgo Rożnowskiego.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. Szlak 57 II p. Bernadyńska 8 II p. od **stycznia:** Biskupia 10 II p.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 5 III p. Szlak 32 par. Poselska 24 I i II p. Pijarska 21 I p. Sławkowska 20 I p. z balkonem. Lenartowicza 14 II p. Rynek 43 I p na **magazyn** lub **pracownię.** Retoryka 10 par. i 13 par. wejście ulicą Wygoda. Smoleńsk 24 par. lub II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Wielopole 15 II p. plac Groble 6 I i II p. i par. Mikołajska 28 I p. Pańska 5 par.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Wielopole 15 I i II p. plac Groble 6 I i II p. Pańska 5 I i II p. od stycznia św. Krzyża 5 par. Topolowa 40 I p.

8 pokoi, przedp. kuchnia, zaraz, Karmelicka 29 II p.

9 pokoi, przedp. kuchnia, Kolejowa 5 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez **zaraz** nad Rudawą 4 1 p. wiadomość parter na lewo.

Warszawska 3 zaraz: **większe** i mniejsze mieszkania, na par. I i II p. łazienki, wodociągi, kuchnie gazowe, oraz ogrzewanie centralne.

5 pokoi i kuchnia, umeblowane, zaraz lub od grudnia, Basztowa 9 I p. z balkonem.

Kamienica II piętrowa w Rzeszowie jest do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. Wiadomość w biurze.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, w gablotkach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów. Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 3606

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,
w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,
(dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 12 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

Bank Chrześcijański
w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 10, 3233

stowarzyszenie oparte na udziałach członków po 25 złr., których wpłata może nastąpić ratami miesięcznemi lub tygodniowemi, przyjmuje **wkładki oszczędnościowe na 5%** opłaca od nich podatek osobisto-dochodowy i udziela **członkom pożyczek** pod nader korzystnymi warunkami.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — krolik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3603

Składy w większych aptekach i droguerjach.

KONIKI
na biegunach dla dzieci,

wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr. i wyżej, **stare przyjmuje** do reperacji, zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

STANISŁAW PIOTROWICZ
Kraków, ul. Florjańska Nr. 10. 3572

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Stolarska Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

L. 23220

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia akcyzy od mięsa w okręgu **„Biała“** (miasto Biała i 20 miejscowości) na przeciąg lat trzech t. j. od 1 stycznia 1898 do końca grudnia 1900 odbędzie się w gmachu c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego w Wadowicach **dnia 10 grudnia** 1897 o godzinie 10 rano publiczna ustna licytacja.

Cenę wywołania stanowi **roczna kwota 12.185 złr.**

Pisemne oferty opatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów, oraz w wadjum wynoszące 10% ceny wywołeczej wnosić można do rąk Dyrektora okręgu skarbowego najpóźniej **do 9 grudnia b. r.** do 12-ej godziny w południe.

Bliższe warunki przeglądnąć można w podpisanej Dyrekcji tudzież w Nadzorach c. k. Straży skarbowej w Wadowicach. Żywcu, Białej, Myślenicach i Oświęcimiu.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego,

3545 Wadowice 27 listopada 1897. 3 3

Handel W. C. Angelusa

Kraków, ulica Grodzka L. 2

poleca na św. Mikołaja
WIELE NOWOŚCI
w zabawkach, lalkach i grach towarzyskich.

Wielki wybór tanich zabawek od 10 centów.

3502 5 8

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne, jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na **palta** i t. d. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** i innym **mundury, togi i birety,** jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy

Najlepsze domowe środki na cierpienia płuc i gardła

Od pokoleń najświetniejsze wyniki!
Wyniki stwierdzają! 272 13 13

Kaszel suchy.

Przed mniej więcej 5 laty w wieku lat 28 dostałem zapalenia płuc, które w łatwy sposób wyleczone zostało. Od tego czasu spostrzegałem kłucie w boku również krótki oddech, z którym wiele do walczenia miałem. W maju b. r. dołączył się kaszel suchy, zawrót, bole żołądka i słabość w nogach. Po wypotrzebowaniu zatem 2 flaszek Pańskiego miodu, spostrzegam już wyśmienite tegoż działanie. Zdecydowałem się przeto używać go dłuższy czas, ponieważ spodziewam się całkowitego wyleczenia po nim. (Nast. zamówienie.)

A. Siemering

9

Schüttorf koło Bentheim, dn. 9 czerwca 1895.

Jedyny fabrykant od roku 1840:

C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wien I.

Cena 75, 130 i 260 centów.

Sposób użycia i wykaz części składowych przy każdej flaszce.

W Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:



Skład zegarkow kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 3618 28 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

PIERNIKI

znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce

A. Hernicha w Wadowicach

cenniki na żądanie.

W Krakowie u **Ign. Wojciechowski** ulica Szewska i **T. Lewiecka** ulica Sławkowska. 3352 10 0

10%

opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotowkę, na przykład za buciki męzkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25**, I-sze piętro. 3409 8 10

Piekarnia

sklep z mieszkaniem. **1 halu** duża mogąca być użyta na ślusarnię, stolarnię lub rzeźbiarnię zaraz do wynajęcia. Wiadomość Czarnicki Starowiślna 1. 3569

Kasjera lub kasjerki

za kaucją **potrzebuje Towarzystwo fabryki obuwia ul. Florjańska L. 25.**

AGRONOM

z ukończoną szkołą rolniczą, jednoroczną praktyką. wysłużony wojskowy, bezżenny, poszukuje posady pisarza ekonomicznego. Łaskawe zgłoszenia: **Antoni Folta** poczta Odrzyków. 3573

Panienka młoda

z dobrego domu, wykształcona życzy sobie przyjąć miejsce od stycznia 1898 r. jako towarzyszka do starszej osoby lub jakiej panienki. — Łaskawe oferty proszę nadsyłać A. C. Załuże post. restante Szczucin. 3 74

Masło deserowe

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za złr. 2, franko za pobraniem pocztowem z gwarancją najlepszą obsługą. **Anna Feliksowa w Brzesku.** 357

Ogier

ciemnogniady bez odmiany po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania**. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 35

Essencję octową

do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera

jedyny środek przeciw katarowi kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd. poleca 3614

apteka pod „złotą głową“

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 1.

EXQUISIT

Spirytus najczyściejszy 97⁵/₀ T 3347

do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych **c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku**

Kamienica II ptr.

tuż przy ul. Długiej znakomicie zbudowa, 8 lat wolna od podatku dobrze się rentująca za 25.000 złr. po potrąceniu 8000 Banku

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administ. „Głosu Narodu“. 33

Tanio

NAFTĘ

salonową i cesarską

z rafinerji Dra **M. Fedorowicza w Ropie**

poleca 3512

Benedykt Domaga
Kraków, ul. Karmelicka 10

---

400 koron

za wyrobienie stałej posady urzędnikowi rachunkowemu w jakiejkolwiek bądź instytucyi finansowej w Krakowie. Najściślejszą dyskrecją się poręczą. Oferty pod **L. J. K.** Kraków poste restante główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 3537 2

Świece Milly

Znana stara najlepsza marka, zupełnie nie lejące się, poleca w wszelkich gatunkach

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia

Edm. Klimek
W KRAKOWIE. 29

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.